

# PIH, (Ulicami) Pandemonium (prod. Pawbeats)

[Refren:]

Z tym piekłem wziąłbym rozwód  
Lecz za późno jest na odwrót  
Potępionych dusz korowód  
Ulicami Pandemonium  
Cnocie nikt nie składa hołdu  
Piękny uśmiech gdzieś z billboardu  
Aż przewraca się w żołądku  
Ulicami Pandemonium

[Zwrotka 1:]

Jestem jak z lombardu typ, omijam dekalog  
Widzę w ludzkich oczach cały czas przegraną  
Widzę ten chaos, jak w prosektorium  
Otwieram miasta ciało i badam terytorium  
Sekrety anatomii gniazda  
Ludzkich losów jelit sznur - do wiadra  
Dla jednych magia, dla mnie sina masa  
W tej zimnej profesji martwa jest gracia  
Ulatnia się gaz, przykrywa jak tren  
Ulice spowite namacalnym złem  
Dzieci płacz w metrze, mali terroryści  
Przyięci do rodzica, jak bomba do szahidki  
Tyle ludzi wokół wilkiem patrzy  
Chciałbyś wredne usta dla bachora zaszyć  
Wirus nienawiści płucami wdychasz  
Już łapiesz przeziębienie, ktoś obok zaraz kicha

[Zwrotka 2:]

Miasto stoi do mnie tyłem, z wypiętym odbytem  
Teraz jasno widzę, gdzie zaczyna się gnicie  
Febra, gorączka, atakują liczby  
Jak na Rondzie Dmowskiego dług publiczny  
Za nasze pieniądze, jak dzieci w piaskownicy  
Sypią sobie piaskiem w oczy politycy  
Na tronie zasiadł już szczurów król  
Oblężona twierdza, depresja, mur  
Czujesz to mocno, dziś wyjdiesz z domu  
Prosto przez okno, bez spadochronu  
Łapiesz czyjąś głowę, uderzasz nią o chodnik  
Uryny ciemna plama w kroku spodni  
Tak tu wygląda pierwotny grzech  
Twój nowy t-shirt brudzi obca, ciepła krew  
Ludzi masa, linia produkcyjna, taśma  
Ktoś dla zabicia nudy gwałci pięciolatka  
Niejedna uliczna kariera się dopala  
W klubach incognito państwowy aparat  
Miasto płonie, w gruzy idzie każdy pomnik  
Zabiliśmy syna Boga, Bóg nam tego nie zapomni  
Nikt nie wyjdzie stąd żywy  
Dzieci zabijają swoje dzieci, niby rodziny  
Morderca seryjny rodzi się w przepychu  
Geniusz zdycha porzucony na śmietniku

[Zwrotka 3:]

Pragniemy rzeczy, których nie będziemy mieli  
I mamy to, czego w zasadzie nie chcemy  
W umysłach rdza, moralna korozja  
Droga jest prosta - do piekła drogowskaz  
Za panną młodą ciągnie się czarny welon  
Bliscy tego nie widzą, jeszcze nie wiedzą  
Pod pseem jest pogoda  
Nie dają spać alarmy w samochodach  
Miasta arteria, napięte ścięgna

Krew i sperma, w powietrzu histeria  
Tu słońce nie świeci, coś z nim jest nie tak  
Żarówa nad nami to fototapeta  
Żołądek zżera żołądek  
Niebo runie na głowę  
Pieniądze nigdy nie zasypiają  
Do czasu, aż w duszę przejdzie two ciało